Nr. 151. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 1 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

W obronie konstytucji.

Lwów, 31 maja.

Ostatnia mowa hr. Wojc. Dzieduszyckiego w delegacjach wspólnych, zawiera w drugiej swej części—tej, która dotyczy wyłącznie wewnętrznych stosunków austrjackich—bardzo poważną admonicję, zarówno pod adresem rządu, jak obu nieszczęsnych stron wojujących w Austrji, Czechów i Niemców. Jako stanowcza, niedwuznaczna i w kilku słowach energicznych bardzo wyraźnie określająca stanowisko Koła polskiego deklaracja, zasługuje przedewszystkiem na pełne uznanie ten ustęp przemówienia hr. Dzieduszyckiego, który w imieniu tegoż Koła zapowiada, że reprezentacja polska nie zezwoli na pożyczkę w innej drodze, jak tylko przez uchwałę parlamentu. I motywując niejako to postanowienie Koła polskiego, dodał mowca zaraz, że właśnie ze stanowiska życia konstytucyjnego, uważa Koło za niemożliwe, zaciągnięcie pożyczki w innej drodze (z pomocą § 14!)—a wbrew konstytucji!

Mowa tu jest oczywiście o pożyczce na pokrycie nadzwyczajnych kredytów wojskowych, które wspólny rząd austrjacki, względnie minister wojny, przedłożył świeżo delegacjom do uchwalenia. Na te kredyty zgodziła się reprezentacja polska, bo je uważa za konieczność dla mocarstwowego stanowiska Austrji — lecz o ile posłowie nasi, jak zawsze przedtem, tak i w tym wypadku, dali się przekonać wyższym względom polityki zagranicznej i dla bezpieczeństwa, dla powagi i znaczenia monarchji, nie zawahali się w przyzwoleniu nałożenia nowych a wielkich ciężarów na ludy, w skład państwa wchodzące, o tyle przez usta swego rzecznika, posła D., zaznaczyli jasno i kategorycznie, że samo już zrealizowanie kredytów, w formie pożyczki, czynią bezwarunkowo zawisłem od procedury parlamentarnej. Oświadczenie to jest w gruncie rzeczy naturalną tylko konsekwencją stanowiska, na jakiem Koło polskie od długiego szeregu lat w podobnych okazjach stało i stoi niezachwianie. Przedstawiciele narodu polskiego, — który posiadał parlament i *sui generis* konstytucję w onych już czasach, kiedy inne wysoce oświecone ludy w Europie nawet pojęcia nie miały o takiej formie rządu, — są jedynymi, rzec można, w tej Austrji, do której losy przykuły duży odłam ich ojczyzny, na prawdę szczerymi obrońcami i wiernymi paladynami konstytucji!

Przy każdej też ważnej i doniosłej sposobności, reprezentacja polska w parlamencie wiedeńskim, z poczuciem tej siły przekonań, jaką daje wielowiekowa tradycja i historja, manifestowała zawsze i manifestuje swoje rzetelne, głębokie poszanowanie i wierność niczem niewzruszoną dla konstytucji i jej prerogatyw. Tak stało się i w tym wypadku i dobrze uczynił hr. D., jako mowca polski, że ponownie zaznaczył to zasadnicze stanowisko Polaków wobec praw konstytucyjnych... Inna rzecz, czy ta deklaracja polska w obronie konstytucji, będzie miała praktyczną wartość i doniosłość. Koło polskie jest ostatecznie tylko jednem kółkiem w maszynie — mocno zardzewiałej w dodatku i popsutej... To polskie kółko funkcjonuje prawidłowo, ale samo jedno... chyba nie wystarczy za wszystkie!

Odwoływanie się hr. D. do stron wojujących w parlamencie — do Czechów i Niemców — było niewątpliwie rzeczą politycznie wskazaną, nie mniej przeto pozostanie, jak bywało do tej pory, czemś podobnem do ciskania grochu o ścianę... Na każdy sposób ciekawiśmy wiedzieć, jak też Koło polskie — względnie jego rzecznik w delegacjach, hr. W. Dzieduszycki — wyobraża sobie zrealizowanie tej pożyczki na kredyty wojskowe, wyłącznie w drodze parlamentarnej, skoro samo wie o tem, że obstrukcja czeska ani na chwilę nie pofolguje? Nie pofolguje nawet dla tej konieczności państwowej, za jakie rząd wspólny przedstawia te nadzwyczajne kredyty na cele nowego uzbrojenia armji. Chyba że hr. D. ma o austrjackim patrjotyźmie Czechów lepsze wyobrażenie, aniżeli oni sami przedstawiają się w tym kierunku.

Jeszcze rok głodu i nędzy?

(Od naszego korespondenta).

Sofja, 26 maja 1904.

„Mająż ratować życie nowem wychodźtwem? Czy też mają umierać z głodu na rozwalinach swych domostw?" — pyta *Weczerna Poszta*. — Pytanie zaiste straszne i niemasz dziś nikogo w Europie, kogoby nie zatrwożyło, a ktoby na nie potrafił odpowiedzieć. Dyplomacja europejska i bułgarska zdziałały ogromnie dużo — zapewniły swobodny powrót nieszczęsnym Macedończykom. Dyplomacja widzi, że dalej pójść nie było można, że poza przyrzeczenia Turcji niepodobna stawić kwestji. Turcja przyrzekła, zobowiązała się, lecz czy dotrzyma, czy dotrzymać potrafi?

Wracam z zagranicy. Partje wychodźców ciągną leniwo, Turcy przyjmują ich niemal obojętnie. Dla nich z końcem walki, skończyło się roznamiętnienie. Kazano wpuszczać, niech sobie idą. Tobołki starego odzienia, pościeli, oto całe bogactwo Macedończyków. Chleba im nie brak do granicy, bo władze bułgarskie zaopatrują ich uczciwie. Ha, bo tam ich ziemia, tam dobytek... Wieści smutne, rozpaczliwe, biegną naprzeciw. Ziemia została, zarosła chwastem, ale po za nią nic! Część chat zniszczyli Turcy, czy to w czasie walki, czy po wyemigrowaniu mieszkańców. Zużyto je na paliwo w czasie zimy. Część rozpadła się w skutek trzęsienia ziemi. Bydło rozkradli rabusie.

Skąd wziąć materjał, pieniądze na pobudowanie chat, o czem przeżyć do sierpnia przyszłego roku?

Pola nie zasiane, zasiewać już późno. — Więc dopiero za czternaście miesięcy mogą nieszczęśliwi mieć kawałek chleba. Pomoc od sąsiadów, którzy w kraju pozostali, więcej niż wątpliwa, bo i oni nie obfitują w dostatki. Ledwo część pól obrobili, lękając się wydawać ziarno na zasiew, który Turcy mogą zniszczyć. I bydła stracili dużo, brakło sił pociągowych. Serca im nie braknie, ale chleba? Sułtan dał dla wsparcia emigrantów z wilajetu adrjanopolskiego 120.000 franków. Na 20.000 głów to bardzo mało. Z 6 franków pobudować chatę, kupić inwentarz i przeżyć 14 miesięcy! Bułgarja pomoże niezawodnie. Ale czy siły jej starczy? W Bułgarji zanosi się na ogromny urodzaj. Ale to co innego nakarmić gościa w swej chacie, a co innego posłać mu w kraj daleki, jeszcze nie zupełnie bezpieczny, zboże, lub grosz uzyskany z jego sprzedaży. A przytem nie czuje się tyle współczucia czytając opisy nędzy, ile gdy się na nią patrzy.

Głód więc i nędza, a za niemi może pójść rozpacz.

Minister Petkow stara się wpłynąć na Borysa Sarafowa, by do nowego powstania nie budził. Jednego człowieka zjednać można, ale czem uśmierzyć głód, jak uciszyć rozpacz ojców, patrzących na dziatwę ginącą z głodu? Możnaż brać za złe, że wielu w Bułgarji agituje, by Macedończycy tymczasem nie wracali? Położenie fatalne, wyjście z niego trudne. Europa upomni się u Turcji niezawodnie o dostateczną pomoc, — ale skąd Turcja weźmie pieniądze?

Mówiłem z oficerami tureckimi, stojącymi na bułgarskiej granicy. Żołnierze kradną co się da, przedewszystkiem barany i to nie rzadko na bułgarskiem terytorjum. „Głodni są" — powiada mi oficer.

Cóż na to odpowiedzieć?

Członkowie komitetów powstańczych znękani, w powodzenie powstania nie wierzą, ale głosy rozpaczy tysięcy odbijają się o ich uszy. Sercu nakazać milczeć, często i rozum nie może. Sądzę, że w tych warunkach nie należy spieszyć z wysyłaniem emigrantów do kraju rodzinnego. Tu ich pożywić nie tak trudno — tam nie podobna.

O czynnościach konsulów w Macedonji dochodzą wieści bardzo pochlebne. Prawdziwi opiekunowie nieszczęśliwych. Zapewne raporty ich wpłyną na mocarstwa, które nie opuszczą nieszczęśliwych.

Książę Ferdynand w Europie. Potem niezawodnie pojedzie do Stambułu. Może te dwie podróże pomogą? To pewna, że książę nie pojechał na zabawę. Dola narodu zbyt bliska jego sercu. Nie opuści żadnej sposobności, by ratować nieszczęśliwych. Te podróże mogą też wiele przyczynić się do zażegnania burzy, która wciąż wisi nad Bałkanem. Polityk dobry u nas cieszy się zaufaniem i wzajemnie ufa w uczciwość rad, które idą z Wiednia. W Stambule szanują go, bo czują jego siłę. Ufność w pożyteczność jego podróży uspokaja komitety i dzięki temu właśnie, mamy spokój. Oby przetrwał ten rok, a z nową wiosną, gdy rola zaruni się, lud macedoński w niej ujrzy wszystkie swe nadzieje i nie będzie słuchał rad brzmiących patrjotycznie, ale często zgubnych.

D. N.

Jaką ma być polityka Japonji?

(Pogląd japońskiego publicysty).

W międzyczasie, pomiędzy jednem zwycięstwem a drugiem, Japonja filozofuje. Oto jeden ze znanych publicystów japońskich, Uchimura Kanro, zastanawia się nad tem, jaką być winna polityka Japonji: „Mówiąc krótko, polityka nasza ma być podobną do polityki Węgrów, lecz nie do polityki Turków...

"Jesteśmy Mongołami, gałęzią odłamaną od szczepów altajskich i nie mamy powodu wstydzić się naszego mongolskiego pochodzenia, gdyż wiemy, iż żadne pokrewieństwo etniczne nie może zagradzać członkowi, ani narodowi najwyższego ideału. Nie dziedziczność, lecz cywilizacja stanowi o losie narodów". Uchimura jest chrześcjaninem i wyznawcą zasad najbardziej postępowych. Objaśnia on w następujący sposób zasadnicze swe twierdzenie: „Japonja, jako przedstawicielka Wschodu, nie powinna postawić sobie za zadanie zorjentalizować świat. Próbował uczynić to Turek i mimo początkowych sukcesów, jest on dziś „chorym człowiekiem" Wschodu, Węgier natomiast, pochodzenia również wschodniego i kuzyn Turka, inaczej sobie postąpił: jest on dziś w pełni swych sił i rośnie w potęgę. Jan Hunyady pokonał swych braci tureckich w obronie cywilizacji europejskiej; uratował Europę, a tem samem i Węgry. Węgry zdradzili swą rasę, lecz pozostali wiernymi cywilizacji, którą przyjęli. Jestto jeden z tych wypadków, w których należy porzucić ojca i matkę, by wejść do królewstwa postępu...

„Rzekome „niebezpieczeństwo żółte", o którem mówią Europejczycy, pochodzi z obawy, ażeby Japonja nie odegrała na większą skalę roli Turcji. Oczyma wystraszonymi widzą oni miljony Chińczyków uzbrojonych przez Japonję; drżą zatem i zbroją się przeciw niebezpieczeństwu. Daremny trud, bo gdyby w rzeczywistości miało to nastąpić, żaden z narodów europejskich nie potrafiłby się oprzeć. Jeden Dżengischan z armją swą uzbrojoną w strzelby „Murata" zabrałby wszystko... Lecz w tem właśnie leży odpowiedzialność Japonji i jej pragnienie występowania z godnością narodu cywilizowanego. Stojąc na straży Wschodu, nie może pozwolić na wkraczanie potęg barbarzyńskich, lecz jako inicjatorka cywilizacji europejskiej na Wschodzie, nie śmie ona nigdy zwrócić się przeciw tej cywilizacji, która jest życiem ludzkości...

„W oszołomieniu sławy, którą Japonja pokrywa się obecnie, niechaj nie zapomina o tem, że sławę tę zawdzięcza ona cywilizacji, którą otrzymała z Zachodu, że położenie jej geograficzne łączy ją ze Wschodem, lecz pokrewieństwo duchowe z Zachodem, niechaj nie zapomina o tem, że nie ciało, lecz duch stanowi o właściwem życiu narodu"...

Z tajników rodziny carskiej.

(§.) Bezwzględność, a nawet pewna srogość, jaką stosowano dawniej w Rosji wobec wielkich książąt, którzy pozwolili sobie pod wpływem prawdziwego czy urojonego uczucia zapomnieć o swej „godności" pół-boskiej, zdaje się już minęła. Obecny car, który na swem sumieniu ma pewne ponętne grzeszki (np. Krzesińską), okazuje się więcej wyrozumiałym na słabości ludzkie. Wiadomo już, że w. ks. Michał Michajłowicz, morganatyczny małżonek hr. Zofji Mesenberg, wygnany swego czasu, otrzymał przebaczenie w formie awansu na sztabs-kapitana.

Michał Michajłowicz nie miał jeszcze lat 30, gdy r. 1891 prosił swego stryja, cara Aleksandra III o pozwolenie zaślubienia panienki z najlepszych sfer towarzyskich, córki generała-polityka-agitatora Ignatiewa. Ojciec Mikołaja II nie był wcale sentymentalny, palnął paniczowi porządne kazanie, kazał mu sobie uczucie wybić z serca, a plany matrymonjalne z głowy i wysłał w podróż po Europie. Pojechał tedy młody książę na kilka tygodni, ażeby jak się zdaje, stwierdzić prawdziwość przysłowia, że nikt nie jest bardziej wrażliwym na miłość, jak ten, czyje serce nieszczęśliwą miłość opłakuje. Zresztą przeznaczonym był już Mikołajowi mezaljans!

Rozdarte jego, po rozłączeniu z panną Ignatjew serce, zapałało już na jednej z pierwszych stacji, w Wiesbadenie, nową a gorącą miłością do uroczej istotnie i pełnej wdzięku a niemniej i inteligencji hr. Zofji Mesenberg, najstarszej córki ks. Mikołaja-Nassau i tegoż żony morganatycznej, córki słynnego poety Puszkina. Wszyscy, którzy mieli sposobność do niej się zbliżyć, podnoszą jej skromność, połączoną z pełną powagi godnością, uprzejmość z poczuciem swego stanowiska. W dniu 26 lutego 1891, w trzy tygodnie po opuszczeniu przez księcia Rosji, została Zofja żoną Michała w San Remo. Car mógł wprawdzie unieważnić małżeństwo w myśl obowiązujących praw rodzinnych, ale nie uczynił tego ze względu na w. ks. Luksemburskiego (brata)! i królowę szwedzką (siostrę ojca Zofji). Pomimo tego jednak, ks. Michał został pozbawiony wszelkich wojskowych godności (był sztabskapitanem i flügeladjutantem) i wygnany ostentacyjnie ze dworu. Natomiast w. ks. luksemburski nadał hrabinie i jej potomkom tytuł hrabiów „von Tosby".

Mikołaj II wstąpiwszy na tron, pozwolił Michałowi wstąpić do armji w randze o jeden stopień niższej, aniżeli miał dawniej, t. j. kapitana II klasy w liście kaukaskiego bataljonu strzelców. Obecnie został sztabskapitanem, t. j. otrzymał rangę z r. 1891 w tym samym bataljonie. W rzeczywistości jednak, mieszka stale we Francji, przebywając głównie nad morzem z żoną i trojgiem dzieci.

Aleksander III miał także kłopot z braćmi swoimi z w. ks. Aleksym i Pawłem. Pierwszy z nich, dziś często wymieniany generalny admirał i najwyższy wódz floty, poczuł wielką skłonność ku honorowej damie swej matki pannie Aleksandrze Wasilewnej Jukowskiej. Aby namiętności swej dogodzić,

---

Paweł Bourget.

SYMONKA.

(Dokończenie).

Godzina 1 rano. — Jedno tylko okno, w gabinecie do pracy hrabiego d'Eyssére, świeci na tle ciemnej fasady domu. Hrabia, pogrążony w myślach, siedzi przed palącym się jeszcze ogniem na kominku, — on także nie śpi.

Rok temu, żona jego i on znajdowali się razem, w tym samym pokoju, zajęci układaniem podarków, przeznaczonych na niespodziankę dla dzieci. Biedny człowiek! Skargi wichru, które wreszcie ukołysały do snu Symonkę, napełniają jego duszę gorzką, szaloną rozpaczą... wspomnienie zmarłej — tak namiętnie kochanej kobiety, jest zarazem wspomnieniem haniebnej zdrady!...

Widzi swoją żonę, jakby tu przed nim stała, jej delikatną bladość i ciemne oczy, jej czarowny uśmiech jakby wahający się na dumnych usteczkach. Ah, ta twarzyczka, ten uśmiech, te oczy, kryły straszną tajemnicę wiarołomstwa! Miała spojrzenie tak czyste, że czuł się podniesionym, lepszym, gdy je spotykał, a ona zdradzała go; zdradzała od lat wielu. I cóż jest prawdą na tym świecie, jeżeli ona, jego Alicja, była fałszem? Czyż zdoła zapomnieć kiedy, że te usta, których uśmiech tak uwielbiał, kłamały?

Przypomniał sobie jak była śliczną, gdy ją raz pierwszy zobaczył. Było to na balu. Taki urok dziewiczości ją przyodziewał, że pokochał ją od tego pierwszego widzenia. Gdy wreszcie ośmielił się prosić o jej rękę, jakże wstydził się przed sobą grzechów swojej młodości! Zaślubił ją... pamięta dobrze tę uroczystą chwilę przed ołtarzem. Tłumy cisnęły się do kościoła. On widział tylko ją jedną, świetlaną, białą, w białych zasłonach. Uniesiony uczuciem niewysłowionej rozkoszy, zaledwie śmiał wierzyć w swoje szczęście! Kłamstwem, wszystko było kłamstwem, i ta świętość oblicza, i ta skromność, którą zachować umiała nawet w chwili pierwszej pieszczoty. I widzi znów zaciszną ich sypialnię, a na poduszkach tę główkę czystości dziewiczej, okoloną pierścieniami rozrzuconych włosów... Inny pieścił się także temi miękkiemi puklami, inny okrywał pocałunkami tę idealną twarzyczkę, inny usta swoje do tych ust przyciskał... okropne widzenie. Gdyby Alicja nie miała tego boskiego oblicza, może nie cierpiałby tak bardzo, ale kłamać z temi oczami, z temi niebieskiemi oczami, których wspomnienie i teraz nawet jest mu jeszcze drogiem.

Wiele już czasu przeszło od chwili, gdy się hrabia dowiedział fatalnej prawdy. Rano wyjechali konno, on i ona. Szalony z rozpaczy obecnym był tragicznemu wypadkowi. Sam, pierwszy, niósł pomoc umierającej. Wieczorem, w dzień pogrzebu ubóstwianej kobiety, przybitej nieszczęściem, poszedł do jej pokoju nasycić się wspomnieniami, i tam to natrafił na straszne, niezbite dowody. Otworzył jedną z szuflad szafeczki, w której zmarła zwykła była chować przedmioty, mające dla niej większą jakąś wartość. Znalazł tam paczkę listów, te powiedziały mu wszystko... miała kochanka!

I przez kogóż to dała się uwieść? przez człowieka, dla którego powinna była pozostać świętą, przez markiza d'Aydie towarzysza jej lat dziecinnych... O wszystkiem, wszystkiem, dowiedział się hrabia odrazu, i o jego natychmiastowym powrocie i o karygodnej słabości Alicji i o najgorszem, o hańbiącej. ohydnej tajemnicy, pochodzenia Symonki. Ta dziecina, tak pieszczona, kochana dziewczyneczka, dla której hrabia był najczulszym ojcem, ona nie była jego córką!

O ślepy, ślepy głupcze! Czyż nie powinieneś był poznać, że ta wątła, delikatna istotka nie była z twojej krwi, nie z tej rasy co twoi synowie, tak dobrze rozwinięci, silni, podobni budową do wszystkich d'Eyssére!

Tę wątłość, delikatność właśnie, podobiznę matki, tak ukochał w tem dziewczątku. Dlaczego kłamiąc przez lat tyle, nie kłamała do końca? Dlaczego chowała tam, u siebie, te listy kochanka? Jakże musiała kochać tego człowieka, jak ufała mu głęboko.!

W pierwszej chwili hrabia pomyślał: zabiję nikczemnika! — później dla dzieci nie uczynił tego. Nie chciałby, iżby jego synowie nie szanowali pamięci matki. Zadowolił się zamknięciem drzwi i niepodaniem ręki wiarołomnemu przyjacielowi.

Powiedział sobie, całując swoich synów: poświęcam wam wszystko, nawet moją zemstę. Żył dręczony myślami. które dziewczynka, córka tamtego, rozbudzała ciągle. Ileż to razy powtarzał sobie: biedactwo, jest przecież niewinna... A jednak nie mógł nigdy przebaczyć zdrady matki....

I w ciemną, ponurą noc Bożego Narodzenia, z piersi znieważonego człowieka, wyrywają się łkania, jakgdyby się dziś dopiero dowiedział bolesnej, hańbiącej prawdy!

* * *

Zegar wybił godzinę 2-gą. Hrabia ociera łzy niecierpliwym ruchem, rumieni się za nie; słowa: nikczemna słabość, wybiegają mu na usta. Wstaje. Czoło jego bardziej zasępione jeszcze niż przedtem. Rozbujała wyobraźnia wywołuje znów obraz ucieleśnionej zdrady i przez mimowolne kojarzenie się pojęć, nieszczęśliwy myśli o Symonce.

Nie, on jej nigdy nie przebaczy. Na stole, jedna przy drugiej, leżą przygotowane paczki zabawek, trzeba je zanieść i umieścić przy trzewiczkach dzieci. Z odrazą dotyka przedmiotów, przeznaczonych dla dziewczynki Czuje, jak bardzo nienawidzi tego dziecka. I czemuż nie? zapytuje sam siebie, zresztą, czyż nie spełnia w zupełnie swego obowiązku? czegóż więcej może żądać od niego sumienie?

Z temi myślami, trzymając w jednej ręce świecznik, w drugiej kilka paczek, wchodzi do pokoju do nauki. W roku kominka spostzega coś białego; jestto list Symonki, podnosi go, adres zadziwia go.

Rozdziera go i czyta:

„Moja mateczko ukochana!

Piszę, żeby Ci pokazać, jak pięknie pisać umiem i żeby Ci powiedzieć, że jestem bardzo grzeczna. Ale nie schodzę teraz do salonu. Ojciec powiada, że małe dziewczynki powinny siedzieć przy Mademoiselle. Mademoiselle jest bardzo dobra, ale René, wiesz, ta piękna lalka, którą mi podarowałaś, nudzi mnie, inne zabawki także. Nic mnie nie bawi od czasu jak Ciebie niema. Armand ma loki obcięte, a ja mam czarną sukienkę i grzebyczek, jakiego Ty nie lubiłaś. Piotruś ma długie majteczki i sprzeciwia się mnie, gdy płaczę. Mademoiselle powiedziała mi, że jesteś w niebie i że tam jest Ci dobrze. Dlaczego nie wzięłaś mnie z sobą? byłabym taka grzeczna! Kiedy jesteś w niebie, to poproś Pana Jezusa, iżby mnie ojciec tak samo kochał jak wtedy, kiedy Ty z nami byłaś. Odpycha mnie, gdy go całuję. Piotruś i Armandzio, po lekcjach zawsze są przy nim, a mnie odsyła do Mademoiselle. Siedzę cichutko, nie śmiem patrzeć na niego, boję się. Co wieczór idzie pocałować braciszków. Słyszę jak drzwi zamyka. Udaję, że śpię i czekam, ale nie przychodzi, więc płaczę zanim usnę. Mateczko moja, przecież Ty mnie kochasz jeszcze, powiedz Panu Jezusowi, że ojciec mnie nie chce i że chciałabym też umrzeć.

Całuję Cię z całego serca.

Twoja biedna Symonka".

* * *

Hrabia czytał i odczytywał te duże litery, zapełniające aż cztery strony listowego arkusza. Jakie myśli powstawały w jego głowie? Czyż było to poczucie sprawiedliwości? Byłoż to rozrzewnienie, wywołane wspomnieniem dawnej miłości? Biedna, mała istotka, czyż ona prosiła o życie?

To dziecię, to przecież cząstka kobiety, tak namiętnie, bezgranicznie kochanej...

W godzinę po przeczytaniu tego dziecinnego listu, w którym biedne maleństwo skarżyło się tak boleśnie, hrabia był w pokoju Symonki i wzruszony przyglądał się śpiącej.

Dziewczynka, obudziwszy się nazajutrz, nie wiedziała czy śniła, czy też ten, którego nazywała słodkiem imieniem ojca, rzeczywiście był przy niej i ze łzami, serdecznie jak dawniej, ucałował ją w łóżeczku.

I, o zagadko uczuć ludzkich!

Niema obecnie dziecka bardziej kochanego przez ojca, jak niem jest mała Symonka, szczególniej od czasu, gdy po jakiejś sprzeczce w klubie, hrabia zastrzelił w pojedynku markiza d'Aydie.

W świecie, w którym od dawna domyślano się pochodzenia Symonki, dziwiono się dlaczego d'Eyssére tak długo odwlekał swą zemstę. Nie wiedziano, że zdecydował się na to spotkanie, zobaczywszy pewnego dnia na Polach Elizejskich, jak d'Aydie całował Symonkę...

zdecydował się na tajemne małżeństwo, które niebawem było owocne. Dowiedział się o tem następca tronu — późniejszy Aleksander III — i doniósł ojcu. Car Aleksander II krótko rzecz załatwił. Popa, który dał ślub, kazał na zawsze usunąć, małżeństwo zostało uznane za nieważne, żona-rozwódka wydana za ubogiego saskiego barona, a wielki książę wysłany do Paryża, gdzie się stał bohaterem półświatka, który szalał za swoim *beau mâle*. Aleksander III zajął się jego synem, a swoim bratankiem i w r. 1884 nadał mu tytuł „hr. Belowskij“, pozwalając równocześnie na używanie patronimu „Aleksejewicz“. — Dzięki protekcji cara, ożenił się z ks. Trubecką, która od jednej z licznych przyjaciółek w. ks. Aleksego, ks. Leuchtenberg, siostry generała Skobielewa, otrzymała w spadku słynną w całym świecie kolję z pereł i djamentów.

Gorzej wyszedł na swych sentymentach drugi stryj dzisiejszego cara w. ks. Paweł, uderzająco podobny do swego dziada, smutnej pamięci cara Mikołaja I, choć podobno o wiele porządniejszy i poczciwszy. Oto owdowiawszy po śmierci pierwszej żony Aleksandry greckiej, zadziwił świat swem małżeństwem z rozwódką oficerską, panią Pistolkos z domu Olgą, Walerjonówną Kaznowicz. Stało się to 27 września 1902. Naturalnie oburzenie i kara, bo podobno nowa wielka księżna oprócz swego męża miała jeszcze kilku innych poprzedników carskiego stryja. Urząd dworski ogłosił małżeństwo jako nieważne, a stryj Paweł generał-lieutenant, szef gwardyjskiego grodzieńskiego pułku huzarów nr. 79 ujrzał się nagle jako *simple particulier* — innemi słowy, najzwyklejszym „cywilem“... Jak Anglja jest azylem politycznych zbiegów, tak Francja staje się najmilszem schroniskiem wykolejonych dynastów; tam też osiadł *monsieur Paul* wraz z *madame* Pistolkos. Rzadko tylko wieść o nich dostaje się na szpalty dzienników; w ostatnich czasach pisały paryskie gazety, że w cerkwi rosyjskiej na oficjalnem nabożeństwie za poległych, był on z żoną i że rosyjski ambasador z wielką rewerencją go powitał. Zdaje się, że ta „wielka rewerencja“ — to tylko umyślne przywidzenie.

Nie bez romantyzmu jest historja w. ks. Cyryla, który cudem prawie ocalał w katastrofie Petropawłowska. W. ks. Kiryłło — takie bowiem jest właściwe jego imię — zakochał się w swojej kuzynce Koburskiej (córce zmarłego ks. turyngskiego Alfreda i swojej ciotki) księżnej Melicie. Tu znów nie nierówność rodu, ale inna rzecz stoi na przeszkodzie: księżna Melita jest rozwiedzioną żoną Ernesta Ludwika heskiego. Trzeba zaś pomyśleć, że car nie ma syna, a w tem samem położeniu jest i następca tronu; jeżeliby tak pozostać miało, to najbliższym agnatem jest stryj cara Włodzimierza i syn jego w. ks. Cyryl. Rozwódka-carowa, to coś prawie niemożliwego w Rosji i zdaje się, że w tym wypadku pobłażliwość carska zależeć będzie od zdania synodu.

Mały fejleton.

Gołębica.

Kiedy pełno w duszy blasku
Z młodych lic płoną rumieńce,
Dłonie sypią góry z piasku...
Z niezabudek wiją wieńce!...

Z głuchym jękiem, krwawym bolem
Czar tych wspomnień myśl zachwyca,
W nich lśni białych piór symbolem
Ptak miłości: — gołębica!

Pierwszym lotem w błękit wzlata,
I różowym dzióbkiem grucha,
Nie zna życia — nie zna świata,
Nim ją porwie zawierucha!

Długo błądzi ptak kochania...
Ale sercem lgnie goręcej!...
Życia ból mu wzrok przysłania
Skrzydła ciężą coraz więcej...
Szary pył mu przyćmił pióra,
Główkę zwiesił wyczerpany!...
Przed nim cierpień toń ponura...
W dali gęstych mgieł tumany!

Lecz po burzach i potopie
Który zalał ścieżki życia...
Niszcząc z plonów snop po snopie,
Budząc wichrów groźne wycia,
Ledwie błysnął promień słońca,
Ciepły powiał wiatr ze szczytów,
Skrzydlatego widać gońca
Jak powraca gdzieś z błękitów!...

I gałązkę ma oliwną
Z kraju światła i pogody...
Jakąś w locie radość dziwną,
Pełną szczęścia i swobody!
Wpada w dawnych czarów sieci
Czuje z świeżej serc podniety...
Że w dal sam już nie odleci
Bo usłyszał szept kobiety.

Tak mi dobrze w twem objęciu,
Taka błogość pierś podnosi,
Że już wyżej w mem pojęciu
Rozkosz życia się nie wznosi!...

Cały świat się w niej zawiera,
Całe niebo w duszy gości...
Serce w szczęściu zaumiera,
I pragnieniem drży wieczności!!

By za wszystko nam starczyła
W strasznej dobie rozłączenia...
By się jeszcze w grobie śniła...
Do wiecznego — — zobaczenia!

Jan Miodoborski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 31 maja.

Teatr miejski: „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“, komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Szukajcie dziecka“, wodewil ze śpiewami i tańcami. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W „Kole literacko-artystycznem: Walne zgromadzenie członków „Koła“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W sali instytutu chemicznego (ul. Długosza l. 8): VI posiedzenie naukowe polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (31): Petroneii panny. — Bożesława. — (18): Fteodota. Wschód słońca o godzinie 4 minut 12, zachód o godzinie 7 minut 44.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +12° R. Pogoda.

Z rady miasta Lwowa. Zwyczajne tygodniowe posiedzenie rady miejskiej, odbędzie się w środę o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała respicjenta straży skarbowej, Oswalda Zacharjasiewicza i starszego strażnika skarbowego, Kajetana Krzyżanowskiego, poborcami cłowymi.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Konkurs rozpisany na probostwo Prusy w dekanacie lwowskim zamiejskim do 15 lipca.

Zamianowani szambelanami papieża Piusa X. ks. Kazimierz Aktyl, proboszcz i dziekan w Busku, ks. Marceli Chmura, proboszcz i dziekan w Bełzie, ks. Jan Trzopiński, proboszcz w Kochawinie.

Djecezja tarnowska. Egzamin konkursowy z pomyślnym wynikiem złożyli: ks. Józef Gawor, ks. Wojciech Jachna, ks. Józef Nowak, ks. Stanisław Nowak, ks. Jan Talka, ks. Jakób Urbański, ks. Franciszek Siedlik, ks. Józef Smoleński, ks. Marcin Zaczek.

Rekolekcje ludowe odbyłu się w Podolu od 16 do 28 kwietnia pod kierownictwem OO. Jezuitów. Do św. Sakramentów przystąpiło około 1300 osób.

Zabawa Sokoła. W dniu 2 czerwca br urządza polskie Tow. gimn. „Sokół“ (macierz) dla pomnożenia funduszów na rozszerzenie swojego gniazda, wielką zabawę, w program której wchodzą: przedstawienie amatorskie na umyślnie urządzonej scenie, produkcje śpiewackie sympatycznego „Echa“, koncert muzyki wojskowej pod osobistem kierownictwem kapelmistrza, bazar dziecinny dla Sokolątek i bazar kwiatowy dla Sokolic i wiele innych niespodzianek.

Wycieczki na Czarnohorę. Sekcja turystyczna oddziału czarnohorskiego Tow. tatrzańskiego, ogłasza następujący szereg wycieczek na obecny sezon, a to: 1. W niedzielę, dnia 5 czerwca, wycieczka z Jaremcza na Sinieczkę (Czarnohorzec) 1402 m. Odmarsz z Jaremcza o godzinie 7·45 rano (czas kolejowy); powrót tego samego dnia wieczornym pociągiem. 2. W niedzielę, dnia 12 czerwca, wycieczka z Jaremcza na Jawornik-Gorgan 1467 m. Wymarsz i powrót jak pod 1. 3. W niedzielę, dnia 19 czerwca, wycieczka z Tatarowa na Chomiak 1544 m. Odmarsz bezzwłocznie po przybyciu samego pociągu ze Stanisławowa; powrót tego samego dnia przez Tatarów do wieczornego pociągu. 4. W niedzielę, dnia 3 lipca, wycieczka z Tatarowa na Syniek (Sennik) 1644 m. Odmarsz bezzwłocznie po przybyciu samego pociągu ze Stanisławowa; powrót tego samego dnia do Tatarowa, skąd bądź nocnym, bądź następnego dnia rannym pociągiem odjazd do domu.

Oszczędnie z wodą! Z powodu bezśnieżnej zimy i braku wiosennych deszczów, nie dopisały źródła dostarczające wody krakowskim wodociągom, tak, że w sobotę, krakowskiej stacji pomp wodociągowych zabrakło 800.000 litrów wody. Wskutek tego, na II piętrze w kilkudziesięciu domach na kilku wyżej położonych ulicach, nie wyszła w sobotę popołudniu z wodociągowego kurka ani jedna kropla wody. W ciągu niedzieli, pompy zdołały znowu brak wody pokryć, nie jest jednak wykluczonem, że lada dzień, znowu wody w Krakowie zabraknie. Wobec tego, że krakowskie stosunki atmosferyczne są takie same jak lwowskie i nie jest wykluczoną możliwość, że wobec panującej posuchy, w dostarczaniu wody dla Lwowa ze źródeł dobrostańskich, nastąpić może stagnacja, radzilibyśmy Lwowianom, by z wodą szczędzili, jeśli nie chcą, by pewnego pięknego poranku wodociągi ich zawiodły.

Socjaliści, a kredyty wojskowe. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali przy ul. Szajnochy zgromadzenie partji socjalno-demokratycznej w sprawie nowych kredytów, uchwalanych na cele wojskowe. Przewodniczył p. Lisiewicz, referował dr. Wyrostek, który w ostrych słowach wystąpił przeciwko nałożeniu nowych ciężarów na ludność podatkującą. Ponieważ starszy komisarz policji dr. Reinlaender nie pozwolił na poddanie pod głosowanie odczytanej przez p. Wyrostka rezolucji, przewodniczący, wezwawszy do licznego stawienia się w czasie odsłonięcia pomników ku czci zmarłych przy rozruchach z dnia 2 czerwca r. b., zamknął obrady i stwierdził, że rezolucję w rzeczywistości przyjęto, ponieważ odczytanie jej przyjęli zebrani gromkimi oklaskami.

Przy śpiewie „Czerwonego sztandaru“ opuścili uczestnicy zgromadzenia salę i w zwartych szeregach, liczących około kilkaset osób, ruszyli ulicą Sykstuską na Wały hetmańskie, skąd udać się miano ulicą Kilińskiego pod gmach namiestnictwa. Tymczasem zmobilizowana policja zamknęła ulicę Kilińskiego. Wobec tego tłum, nie zważając na wezwanie do rozejścia, skierował się Wałami hetmańskimi w stronę teatru miejskiego. Za pochodem ruszyła policja, która koniecznie starała się rozprószyć demonstrantów, ale ci wśród wrzawy i pisku szli naprzód, stawiając opór policji. Skutkiem tego aresztowano trzech ludzi: czeladnika krawieckiego Pochowańskiego, akademika P. i technika K., tych ostatnich wypuszczono na wolność po spisaniu protokołu, Pochowańskiego zaś pozostawiono w aresztach.

Na wolną stopę za kaucją w kwocie 2000 koron wypuszczono wczoraj z więzienia śledczego inżyniera Wiktora Jasińskiego, byłego zastępcę firmy Orenstein i Koppel, aresztowanego z powodu popełnionej na szkodę firmy tej sprzeniewierzeń.

Kradzież sklepowa. Od trzech dni odbywający praktykę handlową w magazynie Pieleckiego, 16-letni Alfred Panejko, skradł ze sklepu kilkanaście tytonierek, pugilaresów itd. ogólnej wartości sto kilkadziesiąt koron i rozsprzedał je wśród swych znajomych za psie pieniądze. Za papierośnicę np. wartości 16 koron wziął on 1 koronę, inną, wartości 7 koron, sprzedał za 30 halerzy, flaszkę perfumy, wartą 10 koron, za 40 hal. Część skradzionych przedmiotów zdołała policja odebrać nabywcom, niesumiennego zaś praktykanta oddano do sądu.

Wyprawa łodzią do Przemyśla. D. 21 bm. popołudniu wyruszyli oficerowie sanockiej załogi: por. Fryderyk Spekmayer, podpor. Karol Kolarz, Bron. Köbe i Leon Simandl łodzią do Przemyśla. Przestrzeń około 150 km. przebyli mimo niskiego stanu wody szczęśliwie w dwu dniach i przybyli do Przemyśla 23 bm. o g. 12 w południe.

„Hochstaplery“. Przed kilkunastu dniami przyaresztowano w Rzeszowie braci Gurfeinów ze Starego Sambora za oszustwo popełnione w ten sposób, że dając na okaz prawdziwy 20-koronowy banknot za fałszywy, następnie naciągali naiwnych, łatwowiernych i łakomych, iż dostaną za 600 zł. takich fałszywych banknotów za 6000 zł. — Onegdaj przyaresztowała żandarmerja na rekwizycję sądu obwodowego w Rzeszowie jeszcze jednego ze spólników tej zorganizowanej bandy, niejakiego Hersza Reicha w Starym Samborze, lecz zdaje się, iż na tem nie skończy się połów tych rycerzy nocy, którzy rozpostarli swe sieci na Galicję, Bukowinę i Węgry.

Ofiary handlarzy żywym towarem. Jadwiga Garczyńska, 13-letnia uczennica szkoły miejskiej w Starym Samborze, córka Stanisława Garczyńskiego, wzrostu słusznego, szczupła blondynka, twarzy pociągłej, z podłużną plamką na nosie, ubrana w sukienkę bordeau w paski białe, w kapeluszu marynarkowym i Marja Leniejska, 14-letnia uczennica szkoły tamtejszej sierota bez matki, brunetka, silnej budowy ciała, grubej twarzy z krótko podstrzyżonemi włosami — wydaliły się z domu w nocy na 26 bm. w niewiadomym kierunku. Ponieważ zachodzi uzasadnione podejrzenie, że dziewczęta te zostałe uprowadzone przez szajkę handlarzy żywem towarem, uprasza się wszystkich, ktoby jakikolwiek miał ślad o uprowadzonych o udzielenie swych spostrzeżeń policji w Samborze, lub jakiejkolwiek władzy miejscowej.

Wskutek otrucia się przez spożycie grzybów jadowitych zmarli przed trzema dniami w gminie Woli rzeczyckiej po kilkugodzinnych strasznych cierpieniach dwaj tamtejsi włościanie Walenty Tkacz i Marcin Buchaj.

Senzacyjne aresztowanie. W Budapeszcie wielkie wrażenie wywołało aresztowanie sześciu członków wydziału stow. pomocników piekarskich, ktorzy pozostają pod zarzutem, iż wynajęli morderców, celem usunięcia niemiłych sobie towarzyszy, których krytyki się obawiali. Zarządzono bezzwłoczne rozwiązanie towarzystwa.

Pożary. W gminie Przeciszowie, powiatu wadowickiego, spłonęły w tych dniach 4 zagrody włościańskie, wartości około 7000 kor.

W Czernelicy spłonęło w ostatnich dniach 5 domów mieszkalnych, wraz z wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi i zapasami zboża. Szkoda wynosi przeszło 6200 kor. i zaledwie w jednej trzeciej części była ubezpieczona.

W nocy z wtorku na środę dnia 25 bm. spaliło się w gminię Zielona pow. Skała, karczma i chata chłopska wraz z 6 ludźmi, z których jedno dziecko żyje jeszcze, ale z małą nadzieją wyzdrowienia.

Nowy generał Dominikanów. Z Rzymu donoszą nam: W tych dniach odbyła się generalna kapituła OO. Dominikanów, w dużej sali starego klasztoru dominikańskiego Santa Maria della Quercia w Viterbo, celem wyboru generała zakonu. Dotychczasowy, długoletni kierownik o. Frühwirt, poddany austrjacki, czując się zmęczonym obowiązkami i niedomagając, złożył swój urząd. Wybrany został o. Cornier, przez co uwzględniono gorące życzenie Francuzów, którzy dawno już nie piastowali generalatu w żadnym zakonie. Generałem Jezuitów jest Hiszpan o. Martin, — Benedyktynów Belgijczyk, o. Hemptinne, Franciszkanów i Karmelitów Niemcy oo. Schiler i Mayer, — Praemonstrantów o. Stary, — Kapucynów, Szwajcar o. Andermett. Wszyscy inni są Włosi.

Z kraju.

Jarosław. *(Użycie broni).* Przydybany w Laszkach trębacz artylerji z Jarosławia, stawił czynny opór żandarmowi Szopskiemu, gdy ten domagał się wyjaśnienia, na jakiej podstawie bawi w Laszkach. Trębacz, gdy mu wieśniacy wyrwali pałasz, pochwą zranił żandarma w grzbiet lewej ręki, wskutek czego Szopski dobył szabli i trzykrotnie ciął artylerzystę w prawe przedramię, ciężko go kalecząc. Po opatrzeniu ran w szpitalu w Moszczanach, przywieziono obydwóch rannych do Jarosławia i oddano do szpitala wojskowego.

(Zbiegi). Z 8 więźni zbiegłych z więzienia w Przemyślu, złapano w Jarosławiu Marję Kuzio i Marję Pisek, dwie niebezpieczne złodziejki. Wedle ich zeznań, inni zbiegowie udali się w kierunku Leżajska.

(Pożar). O północy z 25 na 26 maja br. wybuchł groźny pożar w Muninie małej. Paliły się zabudowania gospodarcze włościanina Antoniego Plisa. Na ratunek pospieszyły oddziały artylerji wojskowej stacjonowanej na Głęboce i straż miejska z Jarosławia. Rozszerzeniu się pożaru zapobieżono, a pastwą płomieni stały się trzy budynki, w których zgorzało kilka sztuk bydła.

(Z wojskowości). Od dni kilkunastu cały korpus oficerski jest w ciągłem naprężeniu, jakby w przededniu jakichś donioslych wypadków. Urlopów oficerowie nie otrzymują, a nawet, gdy który wyjeżdża na krótki czas z Jarosławia, musi w komendzie pozostawić najdokładniejszy adres, celem umożliwienia wezwania go telegraficznie; także żołnierze są trzymani, jakby w pogotowiu. Spodziewają się tu alarmu całej załogi. Czy to będzie tylko próba pokojowa, czy też co innego, niedaleka przyszłość okaże.

(Wrzekomy cud). Do studni w Szówsku wędrują w dalszym ciągu całe kompanje pielgrzymów. Z Leżajska z odpustu wracający pątnicy, wszyscy zboczyli do Szówska i tam odprawiali modlitwy. Do czego dochodzi baśń o objawieniu się w studni Matki Boskiej, niech posłuży fakt, że nie wolno na miejscu wyrażać powątpiewania, aby się nie narazić na grubsze nieprzyjemności. Jeden z naszych księży, udał się również do Szówska, i gdy się odezwał, że niczego nie widzi, z oburzeniem zawołał do niego jeden z fanatyków: „boś ksiądz niegodny“. Najwyższy czas, aby położono koniec temu religijnemu obłędowi i ponownie trzeba zaapelować do władz, ażeby raz wydały jakie zarządzenie, bierne bowiem zachowanie się tylko potęguje ogłupianie ludu.

---

* **VI. posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 31 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza).

* **„O spółkach mleczarskich“** mówić będzie redaktor „Gospodarza“ p. Jan Biedroń z Przemyśla na posiedzeniu sekcji odczytowej Koła im. Kościuszki „T. S. L.“, które się odbędzie w piątek dnia 3 czerwca b. r. o godz. 7 wieczorem w łokalu Koła (Zimorowicza 16). Wstęp wolny.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 4 czerwca b. r. o godzinie pół do 8 wieczór artystyczny 1. „Z dobrego serca“, obrazek w 1 akcie L. Rydla. 2. „Sprzeczka“, fraszka sceniczna w 1 akcie z francuskiego. 3. Dramat jednej nocy“, obraz sceniczny w 1 akcie A. Urbańskiego. Bilety do nabycia od środy dnia 1 czerwca.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pomnik Adama Mickiewicza złożył w dalszym ciągu p.: A. B. ze Lwowa 5 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, p. A. B. ze Lwowa 5 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“, komedja w 5 aktach, a 8 odsłonach Wiliama Szekspira, przekład L. Ulricha.

Jutro w środę po raz pierwszy (wznowienie) „Mikado“, czyli „Jeden dzień w Ti-Ti-Pu“, operetka w 2 aktach W. S. Gilberta, muzyka Artura Suliwana, z udziałem pp.: Feldmana (w roli Mikada), Malawskiego, Lelewicza, Kosińskiego, Paszkowskiego, Miłowskiej, Trackiewiczównej, Kasprowiczowej i innych.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Sala dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We wtorek, 31 maja, „Szukajcie dziecka“, wodewil ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Przybylskiego.

W środę, 1 czerwca, po raz pierwszy „Córka pułku“, operetka w 4 aktach Donizetti'ego.

W piątek, 3 czerwca, „Córka pułku“, operetka.

W sobotę, 4 czerwca. popołudniu o godzinie 3½ przedstawienie dla studentów, po cenach zniżonych, „Mazepa“, tragedja w 4 aktach Słowackiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Żyd polski“, dramat w 4 aktach Erkmana i Chatriana.

Aleksander Bandrowski, przełożył trzecie z rzędu dzieło Ryszarda Wagnera „Śpiewacy norymberscy“. — Jedyna ta opera „komiczna“ genjuszu wagnerowskiego, bezsprzecznie najpiękniejsza w wspaniałym dorobku muzycznym mistrza z „Wahnfriedu“; pomijając piętrzące się trudności muzykalne, jest swoją ludową poezją, zabarwioną silnie germańskim humorem, dla tłómacza wprost olbrzymio trudną, miejscami zaś nie do pokonania. — Już sam rym ciągle prawie męzki, tak nam obcy i trudny, wystarcza, by niejednego w tej żmudnej pracy zniechęcić. Dalej humor, który w swej właściwości nam obcy, utrudnia jeszcze bardziej literacką część zadania. Natomiast prozodja muzyczna tak ponad wszelki wyraz trudna i odmienna, dopełnia miary tego iście ponad wszelki wyraz trudnego zadania.

Bandrowski pokonał wszystkie te trudności wprost wspaniale i słusznie należy mu się za to zadanie miano „tłómacza-literata“. Właściwość humorystyki niemieckiej wiernie zatrzymując, został również bajecznie wierny prozodji muzycznej, a lekkim, wesołym, miejscami szczerze poetycznym wierszem, okrasił i przyswoił nam jedno z tych wspaniałych dzieł na zawsze.

Z wystawy sztuk pięknych. Termin otwarcia I inauguracyjnej wystawy sztuki w nowym lokalu Muzeum przemysłowego, gdzie przeniosło się towarzystwo, nie został jeszcze postanowiony. W każdym razie jednak, wystawa otwartą będzie w pierwszych dniach czerwca, a dzień poświęcenia i otwarcia wystawy będzie ogłoszony przez dzienniki.

Karta dyslokacji wojsk, po ukończeniu zmian, wyszła nakładem firmy G. Freytag & Berndt w Wiedniu (po k. 2·40 za egzemplarz). W dobrem i umożliwiającem szybkie orjentowanie się wykonaniu, podaje nowa karta w miejscu garnizonów każdy rodzaj broni i liczbę wojska w danem miejscu, a przeto jest dla każdego czy to cywilnego, czy wojskowego biura i osób, mających z wojskowością stosunki, bardzo cennym nabytkiem.

Z teatrów. Dwuaktowa najnowsza opera Mascagni'ego pt. „Przyjaciółka“ pojawi się po raz pierwszy na scenie teatru w Monte-Carlo. — „Ogniem i mieczem“ dramat w 4 aktach, przerobiony z powieści H. Sienkiewicza przez Maurycego Bernhardta, syna słynnej artystki francuskiej, grany będzie jako pierwsza nowość sezonu jesiennego w paryskim teatrze Sary Bernhardt. — Na rzecz pomnika Verdiego w Medjolanie daje Wielka Opera w Paryżu „Trubadura“. — „Żyd polski“ w szacie muzycznej, skrojonej mu przez Karola Weissa, pojawił się jako opera w trzech aktach w nadwornym teatrze w Monachjum. Opera miała powodzenie.

Z sali koncertowej.

Produkcje sympatycznego Towarzystwa śpiewackiego „Echo“ mają już ustaloną sławę i budzą zazwyczaj zajęcie wśród naszej publiczności, tembardziej, że kierownik artystyczny tych koncertów, Jan Gall, dokłada wszelkich starań, by program i wykonanie każdej poszczególnej produkcji zapewnić mogły słuchaczom pewną sumę artystycznego zadowolenia. Tą samą starannością w doborze utworów, składających się na program i pełnem precyzji, sumiennem i artystycznem wykonaniem odznaczał się sobotni koncert „Echa“ w sali Domu narodnego. Wymieniamy w pierwszym rzędzie wielce zajmującą nowość, odśpiewaną przez dzielną drużynę pod batutą Jana Galla: Gounoda „Konik polny i mrówka“, bajeczkę na chór męski. Utwór ten, trzymany — jak wskazuje sam tytuł — w tonie humorystycznym, nazwać można prawdziwem cackiem kompozytorskiem. Jakżeż wspaniale opracował poważny zazwyczaj w swych dziełach mistrz tę bajeczkę pod względem skończenie prawidłowego i pięknego prowadzenia głosów, wykazującego tyle artyzmu i umiejętności kontrapunktycznej! Wielkiem powodzeniem cieszyły się również dwa nadzwyczajnie zręcznie ułożone, w całem tego słowa znaczeniu piękne utwory Wachnianina, wykazujące dużo polotu i melodyjności: „Nasze życie“ i „O lube sny.“ Ponadto odśpiewali pp „Echiści“ polonez Bogdańskiego i kilka chórów Galla, wywołując u licznie zebranych słuchaczów szczere i zasłużone oklaski.

Goście uproszeni przez kierownictwo „Echa“ do współudziału w tym koncercie, w wysokim stopniu przyczynili się do urozmaicenia programu i ożywienia tego udałego w całości wieczoru. Gdy mowa o „ożywieniu“ palmę pierwszeństwa przyznać wypada artyście dramatycznemu p. Janowi Nowackiemu. Szereg świetnie wygłoszonych deklamacyj, poważnych, jak Łucjana Rydla „Bajka o królewiczu i Kasi“ i humorystycznych, jak Srokowskiego „Jestem chory“ i Kośmińskiego „Sprzeczka“ wywarły głębsze wrażenie, względnie wywoływały salwy szczerego śmiechu, a wszystkie zaskarbiły p. Nowackiemu niemilknące oklaski i objawy prawdziwego i niekłamanego uznania tej publiczności, do której ulubieńców zaliczać się może bezsprzecznie ten sympatyczny artysta. W żarcie scenicznym „Sprzeczka“ dzielnie pomagała p. Nowackiemu p. Zofja Sławińska, która wygłosiła następnie z powodzeniem Srokowskiego „Śmieszkę.“

W części wokalnej odnieśli jako soliści znaczny sukces: p. Irma Wienkowska i p. Oskar Sack. Zaszczytnie znana w szerszych kołach śpiewaczka, uczennica p. Zofji Kozłowskiej, wykazuje dzięki swemu widocznemu zamiłowaniu i sumiennej pracy z każdym dniem coraz to większe postępy i przy dalszych studjach niezawodnie doprowadzi sztukę śpiewania do rezultatów pozytywnych, zwłaszcza, że piękny materjał głosowy p. Wienkowskiej stanowi podstawę, na której w okolicznościach sprzyjających budowaćby można karjerę artystyczną. Oklaski, które rozległy się w sali po odśpiewaniu arji z „Halki“, oraz pieśni Niewiadomskiego i Rubinsteina rzeczywiście zachęcić mogą początkującą artystkę do dalszej pracy na tem polu sztuki.

Akompaniował dyskretnie, a raczej starał się akompaniować na tym „fortepianie“ p. Zbierzchowski. Podobny instrument w sali koncertowej, choćby tylko *ad usum* akompanjamentu to prawdziwa parodja: wpawdzie był stary widocznie, bez tonu i ograny, ale natomiast — niemożliwie rozstrojony. A więc męczył się akompaniator, a przy nim śpiewacy, szukając muzycznego fundamentu do swych popisów.

Fr. Neuhauser.

† Tadeusz Romanowicz.

Zwłoki śp. Tadeusza Romanowicza leżą w mieszkaniu jego przy ulicy Jabłonowskich l. 6 w pokoju, sąsiadującym z bibljoteką, w której najchętniej lubiał przesiadywać w chwilach, wolnych od zajęć urzędowych. Pokój obity czarnym kirem. W środku wznosi się katafalk, a na tle zieleni, kwiatów i światła odbija się w narodowym stroju postać przedwcześnie zgasłego męża. Twarz spokojna, łagodna, lekko okryta bladością, na której nie widać śladów cierpień, sprawia wrażenie, że człowiek ten śpi tylko po żmudnej pracy.

* * *

Ubiegłego wieczora odbyło się drugie z rzędu posiedzenie komitetu, urządzającego obchód pogrzebowy. Poprzednio zaś odbyły się poufne obrady komisji, wybranej celem ułożenia porządku mów, których będzie dziesięć.

Przed domem żałoby przemówią: marszałek krajowy hr. St. Badeni, dr. T. Rutowski imieniem miasta i delegat Towarzystwa uczestników powstania w r. 1863/4. Nad grobem zaś przemówią: imieniem Tow. dziennikarzy polskich prezes Krechowiecki, delegat demokratycznego stronnictwa polskiego (klub sejmowy), przedstawiciel związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych dyr. Terenkoczy, redaktor M. Konopiński imieniem dziennikarzy i przyjaciół krakowskich zmarłego, delegat związku „Sokołów“ dr. Fiszer, reprezentant stronnictwa ludowego, w końcu przedstawiciel Bratniej pomocy wszechnicy, którego zmarły był założycielem i prezesem. Po przemówieniach zaintonuje chór akademicki chorał.

Ułożono nadto porządek pochodu. Otwierać go będzie straż ochotnicza ogniowa „Sokół“ i kapela narodowa, za nimi zaś postępować będą: straż akcyzowa miejska, cechy ze sztandarami, stowarzyszenie „Czytelni kolejowej“. Następnie ugrupują się towarzystwa: im. Kilińskiego. „Eleuterja“, „Wspólność“. „Skała“, „Gwiazda“ tow. kupców i młodzieży handlowej, „Pomoc przemysłowa“, „Stowarzyszenie kobiet“, a dalej uszeregują się: zakład sierót, tow. pedagogiczne, tow. „Szkoły ludowej“, zakłady naukowe żeńskie, uczniowie szkół średnich, młodzież akademicka i techniczna, słuchacze weterynarji i „Sokół“, za którym postępować będzie duchowieństwo, poprzedzające rydwan z trumną.

Miejsca za trumną przeznaczono dla rodziny, obok której postępować będą: marszałek, wydział krajowy, uczestnicy powstania z r. 1863/4 itd.

* * *

Dziś o godzinie 12 w południe odbędzie się w lokalu akcyjnego banku zgromadzenie komitetu, celem ostatecznego porozumienia się w sprawie pogrzebu.

* * *

W ciągu dnia wczorajszego wdowa po śp. Romanowiczu otrzymała szereg kondolencyj. I tak: Wydział krajowy nadesłał pismo tej treści:

Jaśnie Wielmożna Pani!

Grom spadłego na Panią nieszczęścia odbił się boleśnie w naszych sercach. Ze zgonem bowiem małżonka Pani ubywa nam dzielny i wypróbowany towarzysz pracy, którego słowo i czyny i cała wybitna działalność na stanowisku Członka Wydziału krajowego przywiązywały do siebie i kazały Go cenić wysoko.

Ale stratę, którą ponieśliśmy, odczuje kraj cały; traci on w świętej pamięci Tadeuszu Romanowiczu męża co mu służył na każdem, gdzie wołała potrzeba, polu, męża, co przekonania swe i wiarę w ideały narodowe zachował wiernie do zgonu. Wiara ta przewodniczyła mu w pracy publicznej, z nią oddał się cały pracy bez wytchnienia do ostatniej chwili życia, nie wolnego od trudu i znoju.

Kończymy prośbę o przyjęcie wyrazów szczerego żalu i pełnego a serdecznego współczucia, jeżeli zaś okazane współczucie zdolne jest przynieść jaką pociechę, to na chęci przyniesienia ulgi w nieszczęściu z nikąd Ci Pani nie braknie.

* * *

Ks. arcyb. Bilczewski nadesłał pismo tej treści: Jaśnie Wielmożna Pani! Proszę przyjąć wyrazy serdecznego współczucia z powodu straty śp. męża. Łączę też wyrazy głębokiego poważania. Niech Pan Bóg pocieszy, sługa powolny † Józef Bilczewski.

Dalej przysłał pismo kondolencyjne Związek gim. Tow. sokolich z takim zakończeniem: „Za krótko żył, długo świecić będzie".

Również nadesłali pisma kondolencyjne: Reprezentacja m. Lwowa, Stow. kobiet, „Pomoc przemysłowa", Bol. Lewicki, dr. E. Adam, Kasyno miejskie, dyr. Seferowicz, Jan Samborski, Akad. Koło T. S. L., Czytelnia akademicka. Następnie nadesłali depesze kondolencyjne: poseł dr. Tarnowski z Przemyśla, Związek literacki polski w Wiedniu, prezydent dr. Małachowski z Karlsbadu, Jahlowie z Jarosławia, dr. August Sokołowski z Krakowa, poseł dr. Tomaszewski z Sambora.

Minister dr. Piętak telegrafował: „W ciężkiej boleści z powodu straty śp. Męża, którą wszyscy ciężko odczuwamy, ceniąc wysokie niespożyte zasługi zgasłego obywatela, proszę przyjąć wyrazy mego najserdeczniejszego współczucia".

Gubernator Biliński z Wiednia nadesłał taki telegram: „Z Panią i krajem opłakuję szczerze zgon zasłużonego obywatela, mego serdecznego kolegi".

Prof. dr. Józef hr. Milewski z Krakowa nadesłał także depeszę kondolencyjną, a prócz niego dr. Feliks Czajkowski z Krosna, hr. E. Starzeński z Podgórza, K. Gałecki z Wiednia, K. Paygert z Tarnopola, Z. Marchwicki z Warszawy i dr. Huza z Grybowa.

Karty kondolencyjne złożyli między innymi bar. Spesshardt, konsul niemiecki, Jan Kasprowicz, Bol. Baranowski, radca Drewnowski, dr. Caro, Arnulf Nawratil, Ludwik Kubala i. i.

* * *

Bazar krajowy i biura związku przemysłowego, będą dziś popołudniu na znak żałoby zamknięte.

* * *

Kondolencje pisemne nadesłały także: reprezentacja gminy m. Lwowa, oraz prezydjum izby handlowej i przemysłowej.

* * *

Komisja kraj. dla spraw przemysłowych złożyła przez swych członków pp. J. Frankego, Ignacego Drewnowskiego, Arnulfa Nawratila, Augusta Sołtyńskiego i Antoniego Stefanowicza kondolencję wdowie po śp. Tadeuszu Romanowiczu, jako długoletnim i pełnym zasług swym wiceprezesie, oraz wieniec na trumnie w imieniu członków komisji.

* * *

Na znak żałoby uchwalił wczoraj wydział „Sokoła" wstrzymać ćwiczenia gimnastyczne i oddziału konnego na dzień dzisiejszy. Wydelegowano 12 druhów, którzy trumnę ze zwłokami ś. p. Romanowicza złożą z katafalku na rydwan, pełnić będą straż honorową obok karawanu, a z bramy cmentarnej zaniosą zwłoki do grobu.

* * *

Wydział „Sokoła" wzywa członków macierzy, Sokoła II i Sokoła III, by zgromadzili się jak najliczniej w mundurach punktualnie o godz. 3 popoł. przed gmachem „Sokoła."

* * *

Komitet pogrzebowy zwraca się z prośbą do kupców, posiadających sklepy przy ulicach, któremi pochód przechodzić będzie, aby podczas przejścia pochodu raczyli sklepy swe pozamykać na znak żałoby.

Wydział towarzystwa strzeleckiego zaprasza wszystkich swych członków do wzięcia udziału w pogrzebie.

* * *

Wczoraj odbyć się miało doroczne walne zgromadzenie tow. „Gwiazdy", lecz na znak żałoby po zmarłym śp. Romanowiczu, odroczyło się, po przemówieniu dyrektora wzajemnej pomocy, Laskowskiego, który oddał cześć pamięci zmarłego. Następnie uchwalono wysłać pismo kondolencyjne do wdowy po śp. zmarłym.

* * *

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich zebrał się wczoraj wieczorem na nadzwyczajne posiedzenie celem obmyślenia środków uczczenia pamięci zasłużonego członka Towarzystwa śp. Tadeusza Romanowicza. Posiedzenie zagaił prezes Adam Krechowiecki gorącą przemową, w której podniósł wysokie zasługi i nieskazitelny charakter zmarłego. Przemowy prezesa zebrani wysłuchali stojąc, poczem powzięto następujące uchwały: 1. Upoważnia się prezesa do przemówienia nad grobem; 2. na trumnie złoży wydział wieniec imieniem Towarzystwa; 3. prezydjum prześle pismo kondolencyjne na ręce wdowy pani Marji Romanowiczowej; 4. członkowie Towarzystwa wezmą gremialny udział w pogrzebie a wydział zaprosi ich do tego osobnemi kartkami pogrzebowemi. Po tej uchwale posiedzenie na znak żałoby zawieszono.

* * *

Dyrekcja Stow. „Skały" lwowskiej, której długoletnim członkiem honorowym był śp. Tadeusz Romanowicz, na wczorajszem swem posiedzeniu oddała cześć jego pamięci i uchwaliła wysłać na pogrzeb delegację „Skały" ze sztandarem, do której zprasza niniejszem członków Stowarzyszenia. Zamiast wieńca postanowiono, ażeby „Skała" przyłączyła się do komitetu w celu naradzenia się, w jaki najgodniejszy sposób uczcić pamięć ofiarnego, pracowitego i bardzo zasłużonego syna Ojczyzny.

* * *

Prezydjum stałej komisji delegatów lwowskich Kół T. S. L. wzywa członków Towarzystwa do gremialnego udziału w pogrzebie śp. Tad. Romanowicza. Punkt zborny przy lokalu Koła pań ul. Zielona l. 4 o godzinie wpół do 4 popołudniu.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika polskiego").

Z delegacji austrjackiej.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego plenarnego posiedzenia austryackiej delegacji po dr. Pantuczku przemawiali delegaci Hardegg i Nowak, poczem del. Eugeniusz Abrahamowicz oświadczył, że mocarstwa, które wstąpiły na drogę wojskową w chwili, gdy występują do ludności z żądaniem, większych ciężarów powinny się postarać równocześnie, ażeby potrzeby wojskowe w odpowiedniej mierze zaspokajane były bezpośrednio u producentów i aby w ten sposób przynajmniej do pewnego stopnia zwiększeniu się wydatków odpowiadało zwiększenie się dochodów. Mowca przyznaje, że w ostatnich czasach uwzględniono do pewnego stopnia żądania ludności pod tym względem jednakże wiele jest tu jeszcze do zrobienia szczególnie w Galicji. Czyni się wprawdzie zakupy z pominięcism, pośredników, lecz tecz termin dostaw ograniczono do 15 października co rolnikom zupełnie nie może wystarczyć. Chodzi więc o powiększenie zakupów bezpośrednio u rolników i podzielenie dostaw na dwie części, pierwszą do 15 października, drugą na zimę.

Dalej mowca omawiał obszernie sprawę remontów wojskowych w Galicji, która jest jedynym jeszcze z krajów austrjackich, gdzie materjał koński mógłby się znaleść. Hodowli koni bowiem nie traktuje się tam jako zbytku, ale z zamiłowania. Jednakże ceny, jakie się płaci w Galicji za remonty są tak niskie, że zachodzi obawa, że nawet ta gałąź hodowli się nie utrzyma. Być może, że zarząd wojskowy jest przychylnie dla tej sprawy usposobiony, jednakże trzeba mu jego obowiązek przypomnieć, wobec niechęci organów podwładnych. Główne komisje aserunkowe okazują wprawdzie jak najlepszą wolę, zdaje się jednakże, że istnieje jakieś tajne polecenie ażeby kupować konie o ile możności tylko u handlarzy a nie u hodowców. Mowca więc domagał się, ażeby pobór remontów i koni wojskowych odbywał się przy odpowiednim udziale delegatów towarzystw rolniczych.

Wspomniawszy następnie o sprawie zniesienia rewersów demolacyjnych mowca zaznaczył, że już 65 razy ją poruszano i że od tego czasu pięciu już ministrów wojny się zmieniło. Mowca zapytał przeto ministra wojny, w jakiem stadjum ta sprawa się znajduje. Dalej mowca omawiał jeszcze sprawę oszacowania szkód polnych, zrządzonych podczas ćwiczeń wojskowych, oświadczając się za tem, ażeby przy każdej dywizji była osobna komisja szacunkowa, a nadto za uwolnieniem ludności rolniczej od ćwiczeń wojskowych i nienaznaczaniem ich na czas żniw. Nakoniec w interesie humanitarności i cywilizacji żądał zmiany procedury wojskowej.

Del. Zofron uskarżał się na brak chorwackich wojskowych zakładów wychowawczych, zaś br. Jerzy Wassilko domagał się powiększenia garnizonów w poszczególnych miastach bukowińskich i oświadczył, że będzie głosować za kredytem wojskowym.

Del. Dłużański zaznaczył, że kredyty wojskowe nakładają na ludność wielkie ciężary, z drugiej jednak strony należy rozważyć, czy ofiary nie byłyby większe, gdyby państwo niedostatecznie przygotowane zmuszone było bronić swojego istnienia. Mowca następnie z zadowoleniem wyraził się o oświadczeniu ministra wojny co do zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych i przyrzeczenia odpowiedniego przedłożenta, natomiast sprawa pensjonistów starej normy mowcy nie zadowala, jednakże jest nadzieja, że i ona kiedyś będzie pomyślnie załatwiona. Dalej delegat ten roztrząsał kwestję szkód polnych, wyrządzanych podczas manewrów, urządzanie ćwiczeń podczas żniw i używanie koni wiejskich na podwody w czasie, kiedy one są dla rolników najpotrzebniejsze. Dalej mowca oświadczył się za reformą procedury karnej i domagał się polepszenia stosunków awansowych w centralnych organach wojskowych.

Del. Schneider wyraził źdźiwienia, że delegaci z Galicji i Bukowiny żądają powiększenia garnizonu po miastach i miasteczkach, gdyż tylko na tem zyskują żydzi, którzy prowadzą lichwę z oficerami i żołnierzami; dla tego nie można pojąć, jak delegaci chrześcijańscy mogą występować z tego rodzaju żądaniami.

Przemawiali jeszcze del. Peszka i Forzt, poczem zabrał głos minister wojny generał Pitreich. Przyznał on między innymi, że zmiana ustawy wojskowej jest konieczna, gdyż pomiędzy przepisami wojskowymi znajduje się wiele takich, które bez ujmy dla bitności armji a w interesie kultury należałoby zmienić i to w najbliższym czasie, jednakże jest to niemożliwem, dopóki kontyngent rekrutów nie zostanie podwyższony.

Minister Pitreich w końcu swej mowy w delegacji zaznaczył, że nowa ustawa wojskowa jest już wypracowana w porozumieniu z trzema ministrami wojskowymi i odpowiada słusznym żądaniom ludności. Projekt nowej procedury karnej był już dawno wypracowany, brak tylko było odpowiedzi rządu węgierskiego. Odpowiedź ta przed kilku dniami nadeszła, tak że obecnie obydwa ministerstwa sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwami wojskowemi sprawę do końca doprowadzą. Omawiając sprawę dostaw oświadczył minister, że podniesione podczas dyskusji życzenia ludności będą sumiennie zbadane i według możności uwzględnione.

Po przemowie referenta del. Walterskirchnera przyjęto ordynarjum wojskowe, nadto budżet najwyższego trybunału rachunkowego i wspólnego ministerstwa finansów.

Złożenie mandatu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Członek delegacji p. Schalk (Wszechniemiec), złożył mandat do delegacji. Następcą jego będzie p. Peschka. Powodem złożenia mandatu przez p. Schalka, były rozterki jego z Schoenererem, który jest bardzo niezadowolony z zachowania się p. Schalka w delegacjach w sprawie kredytów wojskowych.

Schoenerer wogóle jest tak rozgoryczony na stosunki panujące w jego stronnictwie, że zamierza złożyć mandat poselski.

Budapeszt. Na początku wczorajszego plenarnego posiedzenia delegacji austrjackiej prezes oświadczył, że del. Schalk, (Wszechniemiec), z powodu choroby złożył mandat do delegacji, a w jego miejsce prezydent powołał posła Peschke (niem. agrarjusz). Odczytano też szereg interpelacyj, między innemi Nowaka i Wassilki w sprawie podwyższenia taryf na drzewo nieobrobione.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Bitwa pod Kinczu.

Londyn. (Tel. wł.) Wszyscy krytycy wojen tutejszych jeszcze przesadzają się w pochwałach co do męstwa, bitności i sprawności wojsk japońskich w bitwach pod Kinczu.

Times pisze, iż gen. Oku natychmiast rozpoczął marsz na Port Artura. Poddanie się Dalnego nie ulega żadnej kwestji, gdyż Rosjanie nie są w stanie tam się bronić. Jeśli atak od strony lądu na Port Artura dotąd nie nastąpił, to stało się to tylko dlatego, że Japończycy czekają na wysadzenie na ląd ciężkich dział oblężniczych. Korespondent *Timesa* pyta się z ironją, czy gen. Kuropatkin i po tej klęsce, w której zginęło kilka tysięcy Rosjan i 104 dział wpadło w ręce Japończyków, będzie spokojnie dalej siedział w Liaojang i pracował nad koncentracją wielkiej armji.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, iż gen. Oku, który dowodził szturmem na wzgórza pod Kinczu, będzie prowadził oblężenie Portu Artura. Ma on do rozporządzenia armję złożoną z 250—260.000 żołnierzy.

Nie bitwa, ale... demonstracja.

Petersburg. (Ros. ag. tel.) Z Mukdenu donoszą onegdaj: Ze względu na niemożliwość utrzymania pozycyj rosyjskich na południe od Kinczu bez odpowiedniego poparcia floty, obrona ich miała charakter tylko demonstracyjny (!) Pozycje uzbrojone były w armaty zdobyte na Chińczykach w roku 1900 (!) i zaopatrzone w szczupłą amunicję. Zdobycie ich przeto przez Japończyków nie zmienia nic w sytuacji.

Konferencja Kuropatkina z Aleksiejewem.

Londyn. (Tel. wł.). Z Mukdenu donoszą, iż Kuropatkin odbył tam dnia 27 bm. dłuższą konferencję z Aleksiejewem, poczem powrócił do Liaojangu.

Chunchuzi.

Londyn. (Tel. wł.). Z Niuczwangu donoszą, że Chunchuzi w sile 5.000 ludzi stoją o 7 mil angielskich od Mukdenu.

Układy z Chinami.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Express* donosi z Tientsinu, że poseł rosyjski w Pekinie zawiadomił rząd chiński, iż Rosja gotową jest opuścić dobrowolnie Niuczwang i oddać go Chinom, ale w zamian domaga się przyznania jej koncesyj kolejowych w Chinach i wydzierżawienia jej terytorjum Mandżurji na szereg lat.

Ruchy wojsk rosyjskich i japońskich.

Tokio. Oku donosi, że Rosjanie opuścili miejscowości Szenkenpu, Magolian i Sinszulun. Na wschód od Szenkenpu nie widać żadnych oddziałów rosyjskich. Oddział japoński pod wodzą Nakamury obsadził w piątek Talienwan i zdobył 4 działa.

Kuroki donosi: Japońskie oddziały zaatakowały w sobotę koło Achangpiennoem, na północny wschód od Fenwanczengu oddział 2.000 kozaków i zmusiły go do ucieczki. Walka zaczęła się o pół do 12 przed południem i trwała godzinę. Japończycy stracili 4 poległych i 28 rannych. Straty Rosjan nie znane.

Dalej donosi Kuroki o szeregu mniejszych potyczek przednich straży obu wojsk. 8 Rosjan wzięto do niewoli.

Nowy Jork. Biuro Reutera donosi: Według nadesłanych do Waszyngtonu wiadomości, nowa japońska dywizja opuściła ojczyznę i będzie miała za zadanie otoczyć tylne straże rosyjskie w północno-wschodniej Korei i odciąć rosyjską kawalerję, która grozi przerwaniem kontaktu z armią Kurokiego.

Wojska z okręgu warszawskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) Pismo *Asien* donosi, iż bezpośrednio po powrocie cara z Moskwy do Petersburga, odbyło się pod przewodnictwem cara posiedzenie rady gabinetowej, na którem obradowano nad dalszą wysyłką wojsk na pole boju na dalekim Wschodzie. Podczas obrad pojawił się projekt wysłania do Azji wojska z okręgu warszawskiego, a mianowicie grenadjerów i polskiej dywizji kawalerji. Za projektem oświadczył się car, podnosząc, iż co do sprawności i bitności, ceni polskie oddziały wyżej, niż gwardję, spodziewa się po ich męstwie dobrych sukcesów, byłby więc bardzo zadowolony, gdyby te wojska zostały wysłane i mogły wziąć udział w walkach.

Planowi temu sprzeciwił się minister wojny, który zwrócił uwagę, iż nie można Królestwa polskiego ogałacać z wojsk, gdyż ustne zapewnienia ze strony Niemiec o lojalności ich na wypadek wojny Rosji z Japonją, nie zasługują na wiarę. Dlatego też pułków tych nie można wysłać dopóty, póki od Niemiec nie otrzyma się stanowczego zapewnienia na piśmie. Zdanie ministra przeważyło i postanowiono z wysyłką wojsk z Królestwa polskiego na razie się wstrzymać, a od Niemiec zażądać odpowiednich zapewnień na piśmie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że przybył tam kontradmirał ks. Uchtomski, który chwilowo po śmierci Makarowa miał dowództwo nad flotą w Porcie Artura. Dzienniki petersburskie zaprzeczają pogłosce, jakoby ks. Uchtomskiemu miano wytoczyć śledztwo o zdradę.

Wenecja. Szef rosyjskiego sztabu generalnego Sacharow telegrafował do Don Carlosa, że syn jego ks. Jaimes spadł z konia i odniósł lekkie ebrażenia. Obecnie ma się dobrze i zdaniem lekarzy wkrótce będzie mógł dosiąść konia.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie sejmu galicyjskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi: Według dotychczasowych dyspozycyj sejm galicyjski zwołany będzie 20go września.

Zwołanie sejmu czeskiego

Praga. (Tel. wł.) *Prager Tageblatt* donosi, iż zaniechano już projektu zwołania sejmu czeskiego na lato. Prawdopodobnie sejm czeski zostanie zwołany na krótką sesję w jesieni.

Rozwiązanie sejmu bukowińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Telegramy, które nadeszły tu z Czerniowiec, potwierdzają doniesienie *Dziennika Polskiego*, iż w tych dniach nastąpi rozwiązanie sejmu bukowińskiego.

Strejk budowlany w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbyło się 9 zgromadzeń robotników budowlanych, gdzie uchwalono przyjąć układ ułożony onegdaj pod przewodnictwem ministra handlu, z tem zastrzeżeniem, że i majstrowie mają go przyjąć. Jeżeli się to stanie, robota będzie podjętą na nowo dnia 1 czerwca.

Wiedeń. Z dziewięciu zgromadzeń robotników budowlanych pięć przyjęło przedłożoną rezolucję co do zgody, a cztery odrzuciły ją. Wszystkie zgromadzenia przyjęły wniosek, aby pracy dopóty nie podejmować, dopóki nie zostanie oznaczone ogólne wynagrodzenie minimalne 4 kor.

Zgromadzenie stowarzyszenia pracodawców budowlanych i kamieniarskich, uchwaliło dopóty nie przyjmować robotników do pracy, dopóki oni bez stawiania warunków do niej nie przystąpią, a dopiero później wdrożyć rokowania co do wysokości wynagrodzenia.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel). *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał radcy sekcyjnemu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Stefanowi Illasewiczowi, tytuł i charakter radcy ministerjalnego.

Nekrologja. Wiedeń. (Tel.). W Baden zmarł poeta niemiecki Herman Rollet, w 85 r. życia.

Bójka żołnierzy. Gdańsk. (Tel. wł.) W nocy z soboty na niedzielę przyszło w jednym z tutejszych szynków do sprzeczki między huzarami a żołnierzami trenu. Z sprzeczki wywiązała się bójka. Żołnierze wypadli na ulicę i stoczyli formalną bitwę przy użyciu białej broni. Walczyło przeszło stu żołnierzy, a policja, która chciała bójce zapobiedz, okazała się bezsilną. 20 żołnierzy zostało w bójce tej ciężko rannych, 20 lekko, a jeden zginął na miejscu.

Aresztowanie oficera. Paryż. (Tel.). Kilka dzienników donosi z zastrzeżeniem, że pewien oficer trybunału administracyjnego w ministerstwie wojny, został uwięziony i przewieziony do fortu Mont Valerien. Stoi to w związku z faktem, że niedawno w ministerstwie wojny odkryto deficyt 25.000 franków, których miano użyć w r. 1899 podczas procesu Dreyfusa w Rennes na przekupienie 2 świadków.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 30 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 129·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 505·—.

— **Berlin** 30 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·60, Staatsbahny 136·60, Diskont Comandit 187·10, Berlińskie Towarz. handl. 152·70, Laura 241·25, Bochum 191·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 86·25, Kolej Meridionalna 142·75, Losy tureckie 128·80, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 197·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 13·—, Kolej Henry 103·90, Niemiecki bank narodowy 120·90, Kanada Profered 116·60, Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 239·—.

— **Berlin** 30 maja. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 30 maja. Austrjackie kredyty 201·60, Kolej państw. —·—, Diskonto 187·30, Laura —·—.

— **Paryż** 30 maja. 4 procentowa renta 97·10, mąka 27·20.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 maja 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Br. Z Heydel z Królestwa Pol. W. Makowski z Żulicy. J. Podlewski z Czerniłowa. Ks. R. Puzyna z Piadyk. W. Gniewosz z Nowosielicy. M. Jędrzejowicz z Delegówki H. Tchorznicka z Madynowic. E. Pogorska z Rinia. T. Przyłuski z Zagiernik. T. Rakowski z Kijowa. St. Dołęga z Wołynia. P. Otto z Kijowa. J. Łępkowski z Sambora. J. Kareis z Wiednia. E. Grosmann i R. Wischnitzki z Wiednia. H. Karczewski z Morańca. F. Gułkowski z Ostrowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. F. Rességuier z Niska. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Br. E. Grothus i E. Hołyńska z Petersburga. A. Kunz z Podwerbac. M. Trnawsky z Wiednia. Dr. G. Schosserer z Wiednia. W. Stanek z Wisienki. Br. Wiśniewscy ze Lwowa. Dr. S. Krukowski z Czortkowa. A. Busch z Mostów Wielkich. K. Lewicki z Białej. J. Drahanowska z Kamionki. M. Cieński z Kurowa. W. Haładewicz ze Stryja. M. Jaworska z Ostrowczyka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Jakób Finkel

emerytowany c. k. starszy radca sądowy

po długich cierpieniach, zmarł dnia 30 maja przeżywszy lat 81.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 1 czerwca br. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Wałowej l. 29 na cmentarz Łyczakowski, na którą w głębokim smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 30 maja 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Leopold Rozumkiewicz

funkconarjusz c. k. kolei

zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 30-go maja b. r. przeżywszy lat 24.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 1-go czerwca b. r., o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby Bogdanówka l. 24 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 30 maja 1904.

„Concordzia" A. Kurkowski.

†

Z Ehrlenbachów

Julja Jaworska

żona majstra szewskiego i obywatela m. Lwowa zmarła po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 30 maja b. r. przeżywszy lat 58.

W smutku pogrążony mąż, syn, synowa i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 1 czerwca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 4, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 30 maja 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Leonard Pruszkowski

uczestnik powstania polskiego z roku 1863/4, urzędnik kancelarji adwokackiej

zmarł po ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 29 maja 1904, przeżywszy lat 70.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 31 maja br. o godzinie 6 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 30 maja 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(30)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

Pan de Presles mimowolnie dotknął ręką rewolweru, który zawsze przy sobie nosił.

W końcu drzwi się otworzyły, lecz łańcuch nie został spuszczony.

— Z kim pan się chce widzieć? — zapytał z ciemności głos ochrypły.

— Z panem Dufresnes...

— Wyszedł. Czy w interesie?

— Tak, w bardzo pilnym; sto franków za poradę — odpowiedział pan de Presles.

— Dobrze, w takim razie — zaczął głos już teraz przyjemniejszy — bądź pan łaskaw zaczekać chwilę; zobaczę, może pan Dufresnes powrócił.

Drzwi się z powrotem zamknęły, hrabia czekał cierpliwie.

Znał ostrożność osobistości, z którą przyszedł się widzieć; ostrożność wreszcie bardzo usprawiedliwioną podejrzanemi sprawami, jakie się traktowały w tej tak zwanej „Poradzie prawnej“, a także z powodu możebnego najścia policji.

Podczas kiedy hrabia czekał, wewnątrz odbywała się scena dużo mówiąca.

Mężczyzna, który uchylił drzwi, nie był kim innym jak samym dyrektorem, to jest panem Dufresnes, zwanym w świecie złodziejskim „Le Fouinard“. Wrócił o szybko do pokoju o ścianach zupełnie nagich, w którym całe umeblowanie składało się ze stołu białego i trzech zniszczonych krzeseł wyplatanych słomą.

Dokoła stołu, na którym stała flaszka wina do trzech części wypróżniona, dwie szklanki wyszczerbione i resztki wędliny w zatłuszczonym papierze, trzech mężczyzn siedziało w milczeniu, przy bladem świetle świecy.

— Zamknijcie paszcze a otwórzcie słuchy — rzekł cicho le Fouinard, zamykając drzwi za sobą.

Trzy pary oczu zwróciły się na niego.

— W trzech słowach... trafia się gratka. Prawdziwy majątek właśnie w chwili, kiedy straciliśmy nadzieję. Pan, który przyszedł, jest bogaczem, człowiekiem poważnym, miałem z nim niegdyś do czynienia i, choć podstarzał, poznałem go odrazu...

...Znam jego historję, w połowie od nieboszczyka Cabot'a, a resztę przez siebie samego. Znacie moje obyczaje, śledziłem tego pana i wyciągnąłem na słówka jego służbę. W jego pałacu przy ulicy de l'Université, odbył się dramat małżeński, ale wam nic do tego. Jest temu lat dwadzieścia „pan“ zniknął, jego rodzina zapewne sądzi, że nie żyje.

— To znaczy, że można go wykreślić z listy żyjących, bez żadnego grzechu, co? — rzekł cynicznie głosem rozwlekłym drobny młodzieniec, chudy i blady, który pod wątłą powierzchownością posiadał muskuły stalowe i zwinność dzikiego zwierzęcia.

— Właśnie zrozumiałeś Pantero. Otóż taki mam plan: Spróbuję najpierw naciągnąć go; jeżeli wydobędę od niego pieniędzy, powróci on na noc do domu, jeżeli odmówi a będzie miał przy sobie dużą sumę, to już twoja rzecz jaśnie panie Surin — kończył zwracając się do ładnego chłopca bruneta z kręconemi włosami i z bardzo łagodnym wyrazem twarzy.

— Rozumiem — rzekł ten ostatni biorąc ze stołu i kładąc do kieszeni długi nóż kataloński.

— No, Pantero, rusz się, wprowadź tego pana — ciągnął le Fouinard — ja idę do gabinetu. A wy tutaj miejcie się na baczności.

Wyszedł zabierając świecę ze stoła; przymknął tylko za sobą drzwi, wszedł do pierwszego pokoju, usiadł za dużem biurkiem, zarzuconem zakurzonemi szpargałami i czekał.

Przez ten czas, łotr przezwany Panterą poszedł otworzyć, mówiąc lakonicznie do pana de Presles:

— Proszę, dyrektor czeka na pana.

Hrabia postąpił kilka kroków, obrzucił szybkiem spojrzeniem pokój i cofał się ku drzwiom, które Pantera zamknął za nim i bez szelestu założył łańcuch bezpieczeństwa.

Le Fouinard, trochę zgarbiony, podniósł się z uniżonością.

— Poznaję pana — rzekł — dawny klient, wszak prawda?

— Być może.

— Oh! chociaż bardzo się postarzałem i zmęczyłem interesami, zachowałem pamięć fizjonomji; pewny jestem tego, co utrzymuję. Może pan raczy usiąść.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych. o godz.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola) Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia. Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu Berhometha
—	6·44	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·09	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa Borysławia, Kochawiny
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kaczmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometha, Czudina, Brodiny,
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

pośp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna Brodów Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą o godz.	osob.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu). Kałusza Żydaczowa Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4). Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze“

pośp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09		Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)
z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

L. 1664.

Ogłoszenie.

Począwszy od 1-go czerwca 1904 r. Kasa oszczędności miasta Tarnopola przyjmować będzie **wkładki tylko na nowe książeczki i oprocentowywać je** będzie po $3^3/_4$% (trzy i trzy czwartych procentu) w stosunku rocznym.

Postanowienia co do oprocentowania wszystkich dawniejszych wkładek po 4% pozostają nienaruszone.

Dyrekcja Kasy Oszczędności

Tarnopol, 28 maja 1904. 584

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.